



EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ. ŚRODA, 21-GO GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GRUSZY. | NR. 53

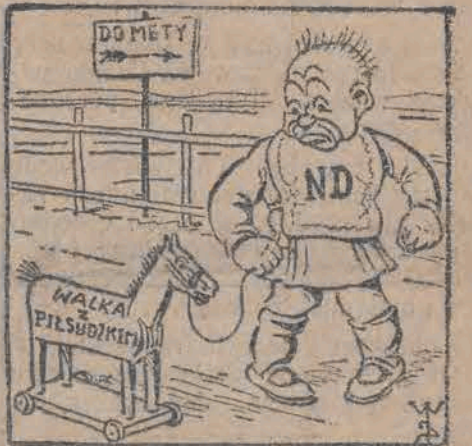
I Woronow nie pomoże..



Ze żurawia i już się żuraw
I bezzilna i zgrzybiała,
Wiec nie dziwo, że nie może
Po wyborczym zdążyć torze.



Aby wzmocnić stare kości,
Apeluje do „połkości”,
Ogłaszając moc sentencji,
Że się zbyła impotencją.



Oczywiście nie zaszkodzi,
Jeśli kto się gdzieś odmłodzi,
Lecz co zrobią dzielni chwaci,
Gdy im rumak się ochwaci? W. D.

Olbrzymi pożar fabryki M. Fogla przy ulicy Pomorskiej № 98 Pastwą płomieni padła cała przedziałnia. — Olbrzymie straty. — Straszliwy żywioł szaleje nadal, zagrażając sąsiednim posesjom.

Dzisiaj o godzinie 11.20 w zabudowa-
niach fabrycznych przy ul. Pomorskiej
98 (Trębacka 2) należących do M. Fo-
gla

wybuchł groźny pożar.

Zaalarmowane 1, 2, 3 i 5 oddziały
straży ognowej przystąpiły natych-
miast do akcji ratunkowej, która z po-
wodu częściowego zamrożenia rur
wyła bardzo utrudniona.

Groźny żywioł zagrażał sąsiednim
zabudowaniom znajdującym się na tej
samej posesji, dzięki jednak energicznej
akcji

został zlokalizowany.

Przypuszczalną przyczyną pożaru
rozgrzanie się szarpacza.

W chwili, gdy pożar wybuchł
tkalnica była w ruchu.

Ofiar w ludziach na szczęście nie
było, gdyż robotnicy zdążyli się urato-
wać, wychodząc

łócznie schodami.

Pożar z zawrotną szybkością objął
cały gmach tak, że cała akcja straży
skoncentrowana była w kierunku zloka-
lizowania pożaru, który zagrażał znaj-
dującemu się na tej posesji budynkowi
mieszkalnemu, w którym wybuchła

straszliwa panika.

Żywioł natrafił na łatwopalny mater-
jał tak, że o uratowaniu budynku
nie mogło być mowy.

Na miejsce wypadku przybyli przed-
stawiciele władz z insp. Niedzielskim i
kom. W. Jerem na czele.

Straty są bardzo znaczne. Fabryka
była ubezpieczona na sumę 100,000 zło-
tych.

Żyłnie dziecko

ofiara wstrząsającego wypadku.

Łódź, 21 grudnia.

Mieszkańcy domu przy ulicy Ale-
ksandrowskiej 35 w dniu wczorajszym
zostali wstrząśnięci strasznym wypad-
kiem, którego ofiarą padła 3-letnia cór-
ka robotnika Władysława Kowalczy-
kówna.

Dziewczynka, pozostawiona bez żad-
nego dozoru, bawiła się przy piecu. W
pewnej chwili, gdy otworzyła drzwiczki
pieca, buchnęły płomienie, od których
zapaliła się sukienka.

Dziewczynka w jednej chwili zamie-
niła się żywą pochodnię.

Przeraźliwe krzyki dziecka zaalar-
mowały sąsiadów, którzy pośpieszyli z
pomocą. Władzia leżała już na podłodze
zdradzając słabe oznaki życia.

Wezwane pogotowie w stanie bar-
dzo ciężkim przewiozło ją do szpitala
Anny Marji.

Pustki w kasach

zostawili poprzedni magi- strat i prezydium rady.

Magistrat i prezydium rady w cza-
sie poprzedniej kadencji zużyły nie-
mal całkowicie fundusze dyspozycyjne
przeznaczone na cały rok budżetowy.
W związku z tem uawni się niewątpli-
wie potrzeba uchwalenia dodatko-
wych funduszy dyspozycyjnych.

W chwili gdy oddajemy numer pod
prasę wysłannik redakcji telefonuje, iż
groźny żywioł w dalszym ciągu zagraża
sąsiednim posesjom, tak że wezwano
na ratunek

dalsze oddziały straży.

Fabryka zatrudniała 80 robotników,

którzy pozostaną bez pracy.

Godzina 12.30.

Groźny żywioł zagraża sąsiedniej
fabryce, która należała do niedawna do
Gillesa, a obecnie do Orenbucha.

Godzina 1. Pożar został częściowo
opanowany.

Wielka kradzież bijuterji wartości 200.000 złotych. Łupem złodziei padła między innymi kolja z 250 brylantami.

Warszawa, 21 grudnia.

Wczoraj o godz. 4 po poł. wszystkie
komendy wojewódzkie policji oraz ur-
zędy śledcze w Warszawie, Krakowie
Lwowie, Katowicach i Wilnie otrzyma-
ły telefonogramy, donoszące o olbrzy-
miej kradzieży, dokonanej w Poznaniu
w wielkim sklepie jubilerskim.

Według wiadomości urzędowych
sprawa kradzieży przedstawia się na-
stępująco:

W czasie przerwy obiadowej mię-
dzy godz. 1.30 i 2 po poł. w dniu wczor-
ajszym, kiedy właściciel i pracownicy
największego w Poznaniu sklepu jubiler-
skiego p. f. Stanisław Maczka, przy ul.
27-go Grudnia 7, udając się na posiłek,
sklep opuścili, skorzystali z tego niezna-
ni sprawcy i dokonali śmiałej kradzieży.

Mimo, że działo się to na jednej z naj-
ruchliwszych ulic w biały dzień, zło-
dzieje otworzyli drzwi dopasowanym
kluczem i weszli do sklepu, gdzie za-
częli po swojemu gospodarować.

Gdy o godz. 2-ej p. Maczka przy-
szedł do zakładu, po złodziejach nie
było już ani śladu. Równocześnie z
nimi zniknęła wszystka pozostawiona
w sklepie bijuterja ogólnej wartości
200.000 złotych.

Łupem złodziei padło 50 pierścion-
ków z szafirami, rubinami, szmaragda-
mi, brylantami itd. 7 brosz, 6 cennych
kolj, 3 duże pierścionki z brylantami,

20 par kolczyków, 10 broszek złotych
wysadzanych brylantami, 25 fantazyj-
nych pierścionków damskich z rubina-
mi, ametystami i szafirami, 5 garnitu-
rów, składających się z kolj, bransoletki
kolczyków i pierścionków (garnitury,
szmaragdowy, turkusowy, brylantowy,
opalowy i rubinowy),
wspaniała kolja z 250 brylantami i rubi-
nami

oraz 3 olbrzymie naszyjniki.

Pozatem złodzieje wyważyli szufia-
dę w kontuarze i z kasetki stalowej za-
brali 1.000 złotych gotówką.

Złodzieje oddawna już zapewne pla-
nowali dokonanie tej kradzieży, gdyż
do „roboty” przyszli już z dobranymi
kluczami, nikt z przechodniów ani sąsia-
dów bowiem nie widział aby ktoś ma-
nipulował przy zamkach.

Sprawy kradzieży widocznie nale-
żą do znawców, gdyż wybierali tylko
cenniejsze przedmioty, pozostawiając na
tomist bijuterję mało wartościową.

Okoliczności, wśród jakich kradzie-
ży dokonano, każą przypuszczać, że
działali tu wytrawni „fachowcy”, przy-
puszczalnie

szałka złodziei międzynarodowych,
którzy przyjechali tu na „gościnne wy-
stępy”.

Kradzież ta jest podobna do tej, ja-
kiej schwytyany w Warszawie między-
narodowy złodziej, niejaki Tkacz, doko-
nał w sierpniu r. b.

Sąd złodziejski w kawiarni.

Wkroczenie policji przerwało posiedzenie.

Aresztowani śpiewali pieśń o „krwawym Franku”.

Warszawa, 21 grudnia.

Podczas wczorajszej obławy policja
mundurowa i wyawodowcy wkroczyli
niespodziewanie do kawiarenki Godla,
przy ulicy Krochmalnej 14. W kawiarni
tej, która nosi popularną nazwę:
złodziejski kabaret

zbiegają się zwykle szumowiny „kawale-
rowie księżycy”, opryski itp. odbywa-
jąc tam narady lub układając plany wy-
praw złodziejskich.

Na widok granatowych mundurów
wśród zebranych powstał popłoch sta-
nowcze słowa komendy i rewolwery
wnet jednak przywróciły porządek.

Gdy policja lustrowała główną salę
kawiarni, w ustronnym, zacisznym poko-
ju odbywał naradę

sąd złodziejski — „dentorja”,

w skład którego wchodziło 7 przedsta-
wicieli różnych galezi złodziejskiego za-
wodu. W całym pokoju, oświetlonym tyl-
ko jedną lampą z czerwonym abażurem
panował półmrok. Na stole przy którym
siedzieli członkowie „dentorji” stała
świeca, obok zaś
leżał rewolwer i duży nóż sprężynowy.
Tematem obrad „sądu” było śledztwo
złodziejskie przeciwko kilku orzestep-
com podejrzanych o wydanie policji
„krwawego Franka”, 72-letniego Franci-
szka Zdanekiewicza, współuczestnika
powieszenia handlarza, Józefa Wzreś-
niewskiej.

Już sam Zdanekiewicz podobno odgra-
żał się, że drugiego uczestnika zbrodni

i współwzięcia Strzelaka, własnoręcznie
zasztyletuje, lub że każde to uczynić kom-
panom, prócz tego jednak złodzieje sa-
mi postanowili zająć się odszukaniem
i ukaraniem winnych zdrady.

Policja przerywa posiedzenie den-
torji i członków „sądu” wraz z innymi
odprowadziła do urzędu śledczego Wy-
chodząc z kawiarni złodzieje zaczęli
śpiewać manifestacyjnie pieśń złodziej-
ską o

„krwawym Franku”.

W urzędzie śledczym wszystkich zatrzy-
manyh zarejestrowano poszukiwanych
zaś przez sądy osadzono w areszcie.

Przed wyborami do Sejmu.

W dniu 14 grudnia została w Warszawie wybrana komisja pełnomocników do głównej komisji wyborczej, z pomiędzy najliczniejszych klubów sejmowych.



Macenas Miroslaw Szczygiel — ze Związku Ludowo-Narodowego.



P. poseł Kazimierz Bałgiński, z Wyzwolenia.



Ks. Adam Wygrobowski — z Klubu Chrześ.-Narodowego.



Mec. Józef Kuczyński — z Chrześ.-Demokracji.



Mec. Stanisław Urbaniwicz — z klubu „Piast”.



Mec. Apollinary Hartglass — z Koła Żydowskiego.



P. Kazimierz Pużak — z P. P. S.

Śmierć komun stom!

Takie hasło rozbrzmiewa w Chinach.

Krwawy terror w Szanghaju i Kantonie.

Wypędzenie bolszewików z Szanghaju, które zaczęło się 16 grudnia, było jedynie zapowiedzią ogromnej akcji przeciwko komunistom na całym terenie Chin południowych.

Bo nie tylko w Szanghaju, lecz i w Hankau silny oddział żołnierzy chińskich obsadził dawne koncesje rosyjską i niemiecką i przeprowadził barzo dokładne rewizje po wszystkich domach poszukując wszędzie komunistów.

Razem aresztowano w Hankau przeszło dwustu Rosjan, a w ich liczbie większość wraz z całym jego personelem biurowym.

Konsulat ten obsadzony został wczasy rankiem, aresztowani zaś zachodzili tak szybko, że część urzędników nie zdążyła nawet ubrać się i musiała w nocnych strojach uciec się na najbliższy posterunek policyjny.

Na obszarze koncesji francuskiej, udało się aresztować około trzydziestu komunistów, zarówno chińczyków, jak Rosjan.

Do najkrwawszych scen doszło jednak w Kantonie, który z powrotem objęły wojska nacjonalistów chińskich. Zaraz po wkroczeniu tych wojsk rozpoczęła się krwawy terror w stosunku do komunistów; w ulicach miasta legło zgorą dwa tysiące trupów; wszystko to byli zamordowani zwolennicy bolszewizmu.

Dzień i noc trwają po Kantonie oblężenie na komunistów. Jak dalece wrogi panuje względem nich nastrój, wnioskować można z tego, że nawet oddziały zbrojne, prowadzące aresztowanych na policję nieraz same rozprawiają się ze zbrodniarzami i rozstrzelują ich w drodze bez żadnego sądu.

Sowiecki konsul generalny został aresztowany w Kantonie wraz z całym sztabem i rodziną. Sam z naczk konsulat poddano dokładnej rewizji i skonfiskowano wszystkie papiery.

Gmach chińskiego banku centralnego, który stanowił główną podporę ruchu komunistycznego, stanowi jedynie kupę gruzów. Dała mu się tak we znaki artyleria wojsk nacjonalistycznych, ostrzeliwując go szczególnie gorliwie. W banku znajdowało się 5 milionów dolarów.

Do krwawych awantur doszło też i w mieście Wahu. Tamtejszy angielski komisarz celny uznał za wskazane opuścić miasto i schować się na okręt wojenny. Do ostatecznej rozprawy z komunistami dojdzie zapewne i w Szanghaju, gdzie pewne czynniki chcą wykorzystać obecną falę przeciwnikomunistyczną.

— „New York Herald” donosi z Los Angeles, że bandyci, pobrawszy 1500 dolarów od pewnego bogatego bankiera tytułem okupu za porwaną przez nich jego córeczkę, oddali mu następnie jedynie ciało zamordowanej dziewczynki.

— Król Afganistanu, który odjechał do Europy na pokładzie parowca „Rijputana”, przesłał wicekrólowi Indii bardzo serdeczny telegram, wyrażając szczerą podziękowanie za gościnne przyjęcie w Indjach.

Zamierająca „ziemia zesłańców”.

Więzniowie, wysłani na Nową Kaledonię oczekują śmierci.

Niegdyś zbrodniarze — aż ś nędzarze i kaleki.

Na Nową Kaledonię, posiadłość swoją położoną wśród odległych fal oceanu Spokojnego, wysłała Francja od r. 1864 do 1896 swoich największych przestępców i zbrodniarzy, skazanych na wygnanie czasowe bądź dożywotnie: tam również tracono na gilotynie — tej samej, której nóż ścigał głowę Ludwika XVI — złoczyńców wyrokami na śmierć skazanych.

Przed laty 30-tu zamknięta została ta „tura brudnej wody” jak nazywali wolni kaledończycy ów nepożądany napływ żywiołu zbrodniczego. Z szeregu więzień i osad karnych, rozsypanych po całej Kaledonii, pozostała dzisiaj tylko kolonia karna na wyspie Nou, w zatoce Numej gdzie garstka skazańców dożywotnich czeka z ezygnacją wyzwolenia przez śmierć.

Do zapomnianego przez pokolenie obecne, lub zgoła mu nieznanego, siedła zatrzaśniętych, zabłąkał się niedawno dziennikarz paryski p. L. Pinot i w dzienniku „Quot d'en”, kreśli obraz obecnego stanu dawnej „ziemi zesłania”. Zastał wszędzie pustkę i ruiny gąszczu chwastów i grzyzy. Zapada się gmach wiezienny, który niegdyś mógł dać „schronienie” 800 skazańcom, w celkach gdzie światło nie miało dostępu a za tapczan do spania służyła płyta kamienna; domki parterowe, z których każdy otoczony wysoką kratą żelazną, stoją pustką, wrota kraty otwarte.

W dawnym, nawpół zrujnowanym, domu warjantów, kołace się jeszcze pięćciu obłąkańców. Nawpół rozwalona chata kamienna była niegdyś siedzibą kate-

wybranego z pośród zesłańców odznaczającego się dobrem sprawowaniem.

Ponure swe obowiązki spełniał dobrowolnie, jednakże mieszkać wspólnie z towarzyszymi zesłania nie mógł — groziłaby mu bowiem w każdej chwili śmierć z ich ręki.

Naogół żyje jeszcze 200 skazańców, we wspólnym pomieszczeniu. Najmłodszy mają powyżej lat 50-ciu, najstarszy — 95. C „ostatni mohikanin” tworzą żalobne stado starców zniechęconych, niewalidów — jednopiękich lub pozbawionych ręki czy nogi. Przestępstwa, zbrodnie, które ich tu przywiodły oddawna utonęły w zapomnieniu, są już takie ośległe, że n epodobna ich skojarzyć z obrazem tych nędzarzy o twarzach martwych, pozbawionych w wyrazie wszelkiego śladu inteligencji.

Jednym ich zajęciem jest wyrabianie mat z włókien roślinnych i ozdób z drobnych muszelek. Według dobrej, iż do śmierci nie już w losie ich się nie zmieni, lecz ulaskawienia nie pragną; wolą życie zakończyć w ciszy domu karnego, niż obnażać kalectwo i rękę swoją w Numej, żebrząc o jałmużnę lub żyć ze sprzedaży alkoholu krajowcom.

Zdarza się jednak, że ten i wó zateknął do świąta, z którego został wydziedziczony i próbuje ucieczki. Niedawno, jak opowiadał dziennikarzowi paryskiemu, taki n eszczęśliwy potępieniec przepłynął przystań na desce, a w tydzień później znaleziono w zaroślach nadbrzeżnych jego zwłoki, z twarzą ogryzioną przez kraby. Nieszczęśliwy wygnaniec miał lat 72...

Fatalne skutki pieszczot

w loży kinowej podczas wyświetlania filmu.

W loży jednego z eleganckich kinoteatrów w Paryżu zajęła miejsce dama o dystyngowanej aparacji, obok niej siedział dystyngowany również wyglądający pan Damał a była pewna rosyjska księżna.

W sąsiedniej loży znajdowała się pewna para miłośna, która korzystając z ciemności w kinie wymieniała pocałunki i uściski. Księżnej nie podobało się takie bezceremonjalne zachowanie i swoje niezadowolone wypowiedziała tak głośno, że kochankowie w loży sąsiedniej musieli to bezwarunkowo słyszeć.

Nis sobie jednak z tego nie robili i nie pozwolili sobie przeszkodzić scenie czułości.

Wreszcie arystokracja rosyjska, widocznie dama o bardzo porywczym usposobieniu, zniecierpliwiona przechyliła się przez parapet i chwyciwszy rozkochaną sąsiadkę za jej piękne zondulowaną chłopięcą czuprynkę potrząsała nią silnie. Napadnięta, skero ochłonęła z pierwszego zdumienia odpowiedziała na ten atak siarczystym policzkiem.

Księżna nie pozostała jej dłużną w odpowiedzi i pomiędzy dwoma kochankami wywiązała się walka na pięści. Obaj panowie towarzyszący tym niewiastom, próbowali je rozłączyć, ale na próżno.

Tymczasem przerwano przedstawienie i zapalono światła na sali. Publiczność śmiała się głośno patrząc na bójkę tych dwóch kobiet, a gdy się dowiedziano o przyczynę, utworzyły się od razu dwa obozy, z których jeden wziął stronę księżnej, a drugi stanął w obronie napadniętej. Przez to walka mogłaby przybrać większe rozmiary i rozszerzyć się na całą widownię.

Dopiero interwencja policji przywróciła porządek.

Skazanie 3 szperegów za chęć sprzedania aktów wojskowych.

Toruń, 2 grudnia.

W procesie o usiłowanie sprzedania aktów wojskowych jednemu z oświadczeń brodnicki sąd powiatowy skazał Władysława Krzywińskiego, na 6 lat ciężkiego więzienia, Bronisława Krzywńskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, Kurta-Bollmana na 4 lata.

Dla wszystkich trzech wyznaczony będzie dozór policyjny na 10 lat.

Państwowa nagroda literacka.



Poeta p. Leopold Staff, lwowianin, otrzymał państwową nagrodę literacką.

72-letni starzec i 33-letni mężczyzna zamordowali handlarza owoców.



W Warszawie dokonano, o czym pisaliśmy, ohydneho mordu na handlarce owoców, Józefie Wrzesniewskiej. Sprawcy: 72-letni starzec Feliks Zdzankiewicz i Władysław Strzelecki, których podobiznami są nasze fotografie, przyznali się do winy.

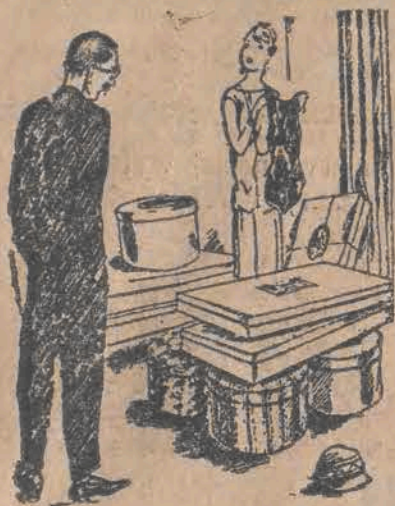
Kto sprzeda lewe ucho?
Można otrzymać za nie 2 500 dolarów.

Ponieważ moda żeńska postanowiła w r. b., aby uszy były odkryte, pewna miss amerykańska z wyższych sfer towarzyskich, której nazwisko głośno wymienia się w Nowym Jorku i Chicago, dała ogłoszenie w kilku dziennikach „poszukując lewego ucha”. Swoje bowiem straciła w katastrofie samochodowej i dotychczas udało się jej ukryć kalectwo przy pomocy wlosów.

Albowiem uszy są znów modne i nie wolno ich ukrywać pod włosami więc zaofiarowała 2.500 dolarów za lewe ucho, będące własnością osoby lat 25, o jasnej cerze. Jeżeli przeszczepienie się uda, uchodawca otrzyma dalsze 2.500 dolarów.

Młoda miss, jak donosi „New York Tribune”, otrzymała już kilkanaście propozycji. Pewna młoda matka wymaga jednak 4.000 dolarów jako pierwszą ratę, aby uwolnić się od hipotecznego długu na własnej wili.

Wszystkie inne zgłaszają się, oświadczać, iż są bez pracy i w nędzy. Kilka jednak otwarcie się przyznaje, że są gotowe poświęcić ucho, aby sobie sprawić luksusowe futro.



— Już mi się znudziło tyle razy przychodzić do pani po penadze.
— Co prawda, to byłam pańskimi odwiedzinami jeszcze bardziej znudzona, ale nie mówiłam tego przez grzeczność.



— Wiesz, od trzech dni żyję po wegetariańsku.
— Czy lekarz ci to zalecił?
— Nie, to mój rzeźnik nie chce mi dać w całej kredyty.

Widmo pośła Wojkwa

ukazało się na seansie spirytystycznym i przemówiło do ośmiu osób.

Z Warszawy donoszą:
W lokalu polskiego towarzystwa metapsychoicznego (Miodowa 7) odbył się niezwykle seans z udziałem medium Jana Guzka. Przewodniczył p. Brunon Powala-Grosicki. Uczestniczyło ośmiu osób.
Gabinet, w którym seansowano, był oddzielony dwoma pokojami od sali wykładowej, przyczem wszystkie drzwi pozamykano na klucze i zatraski.
Guzik, trzymany z obu stron za ramiona, zapadł w trans z właściwą sobie łatwością. Rój seledynowych ogników jał wirować nad głowami zebranych. Kilka zimnych podmuchów i oto w chwili potem rozlegają się charakterystyczne szmery.

Ktoś przechadza się po pokoju. Słychać ciężkie kroki. Na nie opuszczonej rolety można zauważyć wyniosłą postać.

— Ktoś ty? — pyta przewodniczący. Zjawia zbliża się do grona seansujących i niskim, gardłowym głosem krzyczy:

— Eto ja, Wojkwa!
Jedna z pań, nie mogąc opanować tremy, zaczyna szeptać:

— W imię Ojca i Syna...
Zaledwie wymówiła te słowa, ziemne ręce zjawy schwytały ją za głowę i dal się słyszeć ten sam głos tubalny:

— Małczak! Przyczom tuś molitwa? Widmo zamordowanego dyplomaty zaczyna zdradzać silne podniecenie. Biegając po pokoju, belkoce urywane zdania, świadczące o złym humorze.

— Zerwać łańcuch! — woła przewodniczący. — Starajcie się myślać u nicestwóć zjawę...

Wywiązuje się walka między chwilową istnością „ducha“ a skoncentrowaną wolą uczestników seansu.

Kilka niesłychanie denerwujących sekund.

Rozlega się łoskot padającego ciała. Zjawia wydaje nieartykułowane dźwięki.

Słychać: „Ach, wy!“, poczem postać zrywa się z podłogi i z impetem rzuca się ku drzwiom.

Zazgrzytał klucz. Szybkie kroki w sąsiednim pokoju i znów odgłos szarpniętej zasuw, następnie huk zatrzasniętych zamków.

W sali wykładowej odbywało się właśnie posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Pawlikiewicza. Ku zdumieniu obecnych, zamknięte na zatrask podwoje otworzyły się z hałasem.

— Kto tam?
Zapalono światło w pustym pokoju, zbadano też następnym. Nikogo nie było, tylko potwierdzenie głowi świadczą, że ktoś przemknął się z gabinetu seansowego do sali wykładowej.

O przebiegu zjawisk sporządzono protokół, zaopatrzone w podpisy świadków.

Uczeń szkoły powszechnej nożowcem.

Ranił na lekcji kolegę nożem.

Lódź, 21 grudnia.
Wczoraj w godzinach porannych wezwano pogotowie do szkoły powszechnej nr. 86 przy ulicy Aleksandrowskiej, gdzie został dość ciężko ranny nożem uczeń Roman Grzelak (Aleksandrowska nr. 86).

Chłopca przewieziono do domu. Policja ustaliła następujące okoliczności wypadku:

Grzelak podczas lekcji pokłócił się ze swym kolegą Witczak'em, z którym siedział na jednej ławce. W pewnej chwili, gdy Grzelak chciał zwrócić uwagę nauczycielowi, że Witczak mu przeszkadza uważać na lekcji, ten wydobyl z kieszeni składany nóż i zadał mu cios w ramię.

Grzelak upadł na podłogę, zalewając się krwią.

— Ratunku! — rozległ się przeraźliwy krzyk.

W klasie powstała panika. Uczniowie przerażili się groźną postawą Witczaka i poczęli się cisnąć w kierunku drzwi.

Nauczyciel pośpieszył z pomocą rannemu, który stracił przytomność.

Młodziąny nożownik, w obawie kary, usiłował zbiec, lecz został wstrzymany.

Został on pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Epidemia zamachów samobójczych

Robotnik poderżnął sobie gardło brzytwą. — 14-letni chłopiec truł się esencją octową.

Lódź, 21 grudnia.
W mieszkaniu własnym przy ulicy Kielna 11 odebrał sobie życie 45-letni Jan Wagner. W czasie nieobecności do mowników Wagner poderżnął sobie brzytwą gardło. Dopiero po upływie kilku godzin dowiedziano się o samobójstwie, to też pomoc lekarska okazała się spóźniona.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak pracy.

Z niewiadomych przyczyn targnęła się na życie 27-letni Stanisław Gibka, zamieszkała przy ulicy Złotej 5, która napła się większej dozy esencji octowej.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala Poznańskich.

W domu noclegowym przy ulicy Strzelców Kanowskiach popełnił zamach samobójczy 14-letni Władysław Stawiszny.

Pogotowie stwierdziło u niego esencją octową i w stanie bardzo ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa.

„Gościnne występy“

dwóch aferzystów łódzkich na Śląsku Cieszyńskim.

Nabrali wiele firm na kilkanaście tysięcy złotych.

Lódź, 21 grudnia.
Dwaj łódzcy „dżentelmeni“ Waniewski i Biszczakowski od pewnego czasu bawili na Śląsku.

Obydwał elegancko ubrani, o wzbudzającej zaufanie powierzchowności, wzięli się do oszukańczych machinacji.

Wobec tego, iż w mniejszych miasteczkach nie natrafili na większą zdobycz, wyruszyli do Bielska.

Tużaj dopiero rozpoczęli afery na większą skalę.

Przychodzili do większych firm, oswiadczać, że są upoważnieni przez organizację filantropijną do zbierania datków. Przedstawiali odpowiednie legitymacje, które sami sfabrykowali.

Kilku kupców udało im się nabrać.

Cheąc zdobyć większą gotówkę, powiększyli na blankiecie sumy, by w ten

sposób nabrać następnych na większe ofiary.

Gdy pewnego dnia zwrócili się do jednego ze znanych przemysłowców śląskich, zdziwiła go znaczna suma ofiarowana przez pewnego rzeźnika.

Przemysłowiec udał się więc do swego rzeźnika i wraz z nim przyczynił się do ujawnienia oszukańczych machinacji dwóch aferzystów.

Wiśniewski i Biszczakowski, nie wiedząc o tem, iż ich działalnością już się zainteresowały władze, pracowali w dalszym ciągu.

W jednej z księgarni zostali aresztowani przez policję.

Jak się okazało, w ciągu kilku miesięcy wyłudziła od rozmaitych firm kilkanaście tysięcy złotych, które przetrwali w lokalach rozrywkowych.

B. kupiec galanteryjny — złodziejem.

„Głód pchnął mnie na drogę występku“ — oświadczył w sądzie.

Lódź, 21 grudnia.
Do jednego z łódzkich składów węgla zgłosił się elegancko ubrany młodzieńiec i wszczął rozmowę z właścicielką oświadczając, iż ma do sprzedania duży transport węgla.

Właścicielka sama nie mogła się zdecydować na kupno, pozostawiła więc młodzieńca w kantorze, udając się na plac po męża.

Na to tylko czekał pseudo-kupiec. Wyjął z kieszeni wytrych, otworzył szybko szufladkę biurka i zgarnął znajdujące się tam pieniądze, poczem wybiegł na ulicę.

W tej chwili powróciła jednak do kantoru właścicielka i, spostrzegłszy otwartą szufladkę, oraz brak pieniędzy, wszczęła alarm i natychmiast wybiegła na ulicę, by pochwycić złodzieja.

Zauważyła go przed domem. Nim zdążył się opamiętać, schwyła go za kołnierz i poczęła okładać pięściami.

Oszolomionego złodziejzka z łatwością udało się sprowadzić do kantoru gdzie zwrócił skradzione pieniądze.

Policja ustaliła, że był to 24-letni Maurycy Kiner.

Znalazłszy się przed sądem przyznał się do winy i z płaczem oświadczył, że niegdyś był zamożnym kupcem galanteryjnym, lecz padł ofiarą nieuczciwych spółników, którzy go okradli.

— Syty nigdy głodnego nie rozumie, — mówił — od dwóch dni nie jadłem, głód skręcał mi kiszki i pchnął na drogę występku...

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Okradli go w wagonie

i zostawili list, w którym wyrażają swe niezadowolenie, że tak mało posiadał gotówki.

Lódź, 21 grudnia.
W wagonie trzeciej klasy pociągu kursującego pomiędzy Ostrowem, a Łodzią siedziało czterech mężczyzn.

Jednym z nich był o. Izidor Kalt kupiec lwowski, który spieszył do Łodzi celem załatwienia pilnych spraw handlowych.

Monotonny stuk kół wagonów i duszna atmosfera przedziału była, jakby wymarzona do drzemki.

P. Kalt jechał już trzecią noc z rzędu, to też powieki kleiły mu się do snu.

Jeden z sąsiadów pana K. widząc, zaproponował mu, by się położył na ławce.

Kupiec przyjął propozycję z niekłamana radością.

Siedzący w wagonie młodzieńcy przestali rozmawiać, by nie przeszkadzać panu K., który usnął snem sprawiedliwych.

Mijały godziny...

W pewnej chwili kupiec uczył delikatnie dotknięcie.

— Co się stało? — wyszeptał przez sen.

— Musiałem pański biulet okazać konduktorowi — odrzekł mu jeden z pasażerów.

Pan K. zasnął powtórnie i nie słyszał nawet, jak spółtowarzysze podróżni opuścili wagon na jednej z małych stacji.

Dopiero gdy pociąg zatrzymał się w Łodzi obudził się i skonstatował brak portfela, w którym znajdowało się kilkadziesiąt złotych.

Spółtowarzysze podróży nozostawili mu następujący liścik:

— Byłśmy szczerze zdziwieni, że pan posiada przy sobie tak mało gotówki. Przypuszczamy jednak, że się jeszcze kiedyś spotkamy w pociągu i wówczas będzie pan miał więcej pieniędzy.

TEATRALNA

20. Maratowicza 20.

Czwartek, dnia 22 b. m.

Zabawa towarzyska
Turniej tańców mondain
!! Mistrzostwo walca !!

Premje !! Nagrody

Dziś i codziennie
Grudniowy program szlagierów!

Początek 10,30 wiecz.

Siostry Princz
tańce klasyczne groteskowe.

Jun. Constant Duo
tańce mondain i charakt.

Józef Sławski
piosenkarz.

Wienia Michalska
Wodewilistka.

Trude Wolters
Tańce charakterystyczne.

Święta, soboty i niedziele five-o'clocki
połączone z programem artystycznym.

Szofer zatrul się gazem z auta.

Lódź, 21 grudnia.
W garażu samochodowym przy ulicy Piotrkowskiej 171 28-letni szofer Ksawery Brzoźowski uległ zatruciu gazem ulatniającym się z auta.
Pogotowie po udzieleniu pomocy postawiło go na miejscu.

Grand-Kino

Dziś i dni następnych!

Grand-Kino

Wspaniały szlagierowy świąteczny program humoru i śmiechu!! — Czołowe arcydzieło produkcji amerykańskiej wytwórni „First National Pictures!! — Niezwykle pomysłowa fabuła w najoryginalniejszej oprawie technicznej i reżyserskiej!! pod tytułem:

„Żeński bataljon śmierci“

Potężna sztuka filmowa rozgrywająca się wśród huk pękających bomb podczas zawieruchy wojennej roku 1914—1918

w rolach czołowych nieporównani komicy świata **Charles Murray i Bord Sterling**

którzy w filmie tym tryumfują swoim humorem i każdego widza zmuszają do bezustannego huraganowego śmiechu!
Romans gorących serc! W dniu chaosu wojny! Huragan śmiechu i namiętności i huragan kul i szabel!
Miłość i poświęcenie! Nieprzerwany łańcuch Qui pro Quo!



Krwawe opary miłości i zbrodni. Apasz zamordował kochankę, której miał już dosyć.

Z Warszawy donoszą: Stanisław Gryglak, mimo młodych lat miał plugawą duszę daramozłada, a obyczaje apasza i nożownika. Nigdy nie pracował, uczciwego zarobku nigdy nie widział, a jednak żył i to wcale niezgorzej. Żył na rachunek swych licznych „narzeczonych“, które zmieniał, jak rekawiczki.

Polował głównie wśród szwaczek i ekspedjentek, nie gardził jednak i robotnicami fabrycznymi, wyciągając im ciężko zapracowane grosze aż do ostatka, aby zniknąć i nową zawiązać znajomość.

W tym kalejdoskopie szantażu miłosego na drodze plugawego żywota Gryglaka stała jakaś dziewczyna

sprzedajna, która zapalała doń dziwnie obłąkaną miłością. Z nią właśnie było najtrudniej.

Małka Muszyńska, owa właśnie dziewczyna sprzedajna, wyzuta z czoł i wary, a jednak kochająca go do szaleństwa, gotowa była na wszystko, tylko nie na zerwanie z kochankiem. On jednak zabrał jej oszczędności, spontewierał i poszedł. Szykowała mu się właśnie nowa przygoda z pewną akuszerką, Heleną Malinowską.

Ale z Małką nie było tak łatwo, jak z każdą inną. Postanowiła bronić swych praw do upadłego. Łaziła za nim jak pes, nachodziła nową rywalkę ze wściekłości awanturami.

Słowem Gryglakowi poczęło być ciasno.

Któregoś dnia Muszyńska i Gryglak, jak kiedyś za czasów sielanki, spotkali się w mieszkaniu Jakuba Puryca. Siedzieli tam przez parę godzin i pili wódke.

W pewnej chwili Purycowie usłyszeli krzyk, poczem ujrano Gryglaka, pospiesznie wychodzącego.

Gdy sublokatorka Puryców weszła do opuszczonego przez Gryglaka pokoju, oczom jej przedstawił się następujący widok. Na łóżku leżała Muszyńska w białej, cicho jęcząc. Na koszu widniały krwawe plamy.

Struga krwi sączyła się z wąskiej rany w okolicy lewej pachy.

— To zrobił mi Stasiak — wyszeptwała Muszyńska.

Przed przybyciem pogotowia nieszcześliwa zmarła.

Gryglaka aresztowano. Stawiony przed sądem okręgowym, nie przyznawał się do winy. Uderzył zmarłą nożem istotnie, ale bez zamiaru popełnienia zabójstwa, a jedynie ze złości.

Zgubiło go zeznanie jednego z kompanionów, któremu kiedyś powiedział:

— Będę musiał Małkę sprzątnąć, bo mi zagradza drogę do życia.

Sąd okręgowy skazał zabójcę na 12 lat ciężkiego więzienia.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie sądu apelacyjnego któremu przewodniczył prezes Orłowski.

Sąd po wysłuchaniu wywodów apł. Roszkowskiego, uznał za możliwe zmniejszyć opryszkowi karę do 6-ciu lat ciężkiego więzienia.

15.000 bibliotek w Polsce powstanie mocą nowej ustawy bibliotecznej.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publiczność opracowało projekt doniosłej ustawy bibliotecznej.

Projekt ten przewiduje tworzenie bibliotek publicznych stałych w miejscowościach z ludnością powyżej 5,000 mieszkańców i — ruchomych, wypożyczalnych z central powiatowych — dla miejscowości z ludnością poniżej 5,000 mieszkańców.

Polska liczy obecnie gmin z ludnością, poniżej 5,000 mieszkańców — 13,827, powyżej 5,000 mieszkańców a do 10,000 — 1,091, powyżej 10 tysięcy mieszkańców — 286.

Wynikałoby z tego, że ustawa biblioteczna powoła do życia 1,091 bibliotek stałych (miejscowości z ludnością 5 do 10 tysięcy mieszkańców), czyli 7,11 proc., 13,827 bibliotek ruchomych, czyli 90,06 proc i 435 bibliotek w miejscowościach, liczących powyżej 10,000

mieszkańców, t. j. 2,83 proc.

Przeciętnie więc jedna biblioteka przypadałaby na 1,582 mieszkańców. (Stała — na 8,610 ruchoma — na 797).

Tak ogólnie wygląda projekt ustawy bibliotecznej.

Łatwo spostrzedz wiele niedomagań w tym projekcie. Skazuje on 40 proc. ludności (zajmującej 32 proc. obszaru państwa) na korzystanie z bibliotek ruchomych, a stałe biblioteki powiatowe na skutek takiego brzmienia ustawy w niektórych województwach będą musiały obsługiwać od 80 do 130 gmin.

Następnie wyznaczenie 50 gr. rocznie na mieszkańca w mniejszych gminach na utrzymanie biblioteki, a 1 zł. — w większych jest żadną kwotą.

W każdym razie wprowadzenie ustawy bibliotecznej poza korzyściami oświatowymi pozwoli oświetlić zarówno wydawcom jak autorom.

Opętani szaleńcem ognia babka, ociec i wnuki podpalali domy sąsiadów.

W Krems pod Wiedniem osiedliła się przed kilku laty rodzina Stetzów, złożona z 7 osób.

Żyli z różnych zarobków, a jedyną ich przyjemnością było podpalanie domów. Gdy pożar wybuchł, ożywały się oblicza zboczeńców, z niezwykłą radością śledzili podpalacze języki ogniste niszczące mienie ludzkie.

Tą chorobliwą manją ogarnięty był ojciec rodziny Karol, żona jego Eugenia, teściowa i stara ich kuzynka.

Rodzice, babka i ciotka namawiali dzieci, aby podkładały ogień pod zabudowania sąsiadów.

Dwaj chłopcy i 12-letnia dziewczynka doskonale się wywiązywali z tych zbrodniczych zleceń które sprawiały im niewymowną przyjemność.

Za każde podpalenie otrzymywali dzieci od ojca po 2 szylingi.

Wreszcie przyłapano ich na zbrodniczym czynie i uwięziono całą rodzinę.

Gołębie w japońskiej służbie łączności.

Używanie gołębi pocztowych w armii japońskiej datuje się od roku 1919, kiedy pod kierownictwem rzeczoznawcy francuskiego zorganizowano japońską służbę gołębia.

Od tego czasu oficerowie-specjaliści rozpowszechnili ten rodzaj łączności i w końcu 1926 r. gołębniki z Nakado, przedmieścia Tokio, mieściły przeszło 3000 gołębi. Japończycy są zdania, że w gołębiach pocztowych posiadają rodzaj łączności pierwszorzędnej wagi, który zresztą mieli sposobność wypróbować podczas licznych manewrów. Obecnie gołębie stanowią tam regularny środek

łączności, są one transportowane w łatkach bambusowych, czy to na barkach ludzkich, czy też na motocyklach. Służba podzielona na sekcje, z których każda składa się z jednego oficera, jednego podoficera i 6-ciu żołnierzy.

Formacje gołębi pocztowych oddają cenne usługi w ciągu bieżącej wojny domowej w Chinach. Wszystkie sprawozdania potwierdzają jednomyślnie, że gołębie wracają zawsze do swego gołębnika, nawet wtedy, gdy musiały lecieć nad strefą walki; co do czasu przelotu, to odległość, wynosząca od 30 do 40 km., gołębie przebywały przeciętnie w 40 min.

Z kroniki kryminalnej.

Łódź, 20 grudnia.

Szóstak Wandzie, zam. przy ulicy Narutowicza nr. 78, na ulicy skradziono portmonetkę, zawierającą 45 złotych gotówką.

Plusz Stanisława, zam. przy ulicy Wesolej nr. 16, złapano na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu Tomaszewskiego Andrzeja, zam. przy ul. Marszałkowskiej nr. 5.

Zaworska Marianna, zam. przy ulicy Żelaznej 22, przywłaszczyła sobie palto letnie, wartości 58 zł. na szkodę Winicielek Marianny, zam. pod wskazanym adresem.

— Czy pani zawsze przed kąpielą mierzy wodę termometrem?

— Nie potrzebuję termometru. Jak dziecko jest czerwone — woda jest gorąca, a jak sine, to znaczy, że woda jest zimna.

Minjatury.

Pląc sekundy śmiechu!

NA SĄDZIE WOJENNYM.

— Czyż nie byłeś głupcem, ryzykując swe życie za marnego talara? — pyta sędzia skazanego na śmierć żołnierza za rozbój.

— Panie generale, ryzykowałem je codziennie za 19 fenigów zółdu.

NA EGZAMINIE.

— Dlaczego w obecności chorego mamy zawsze porozumiewać się po łacinie?

— Trzeba ich przyzwyczajać do umarłego języka.

ROZTARGNIONY.

— Przez cały tydzień nawet mnie nie pocałowałaś.

— Jakto a wczoraj?

— I wczoraj także nie.

— Kogóż u diabła w takim razie całowałem wczoraj!

WYNALAZEK.

Młody wynalazca rozpakuje mo del, do bogatego przedsiębiorcy:

— Jest mój ostatni wynalazek: ruchome gniazdo. Gdy kura zniesie jajko, wpada ono natychmiast do niżej położonego pudełka. Kura ogląda się i nie widząc jajka jest przekonana, że się pomyliła i znosi nowe jajo, to wpada do pudełka, kura ogląda się itd. Przytem pudełko jak pan widzi, jest tak dowcipnie ukryte, że kura nigdy nie będzie się wsta nie zorientować. A tu jest mój drugi wynalazek: sygnał do kielbasek parowych. Zakłada się go na końcu kielbaski, i gdy się ją dojada już zupełnie, trzymając w palcach, sygnał gwizdże, zanobiegając w ten sposób skaleczeniu palca zębami przy największym nawet apetycie.

NA BALU.

— Pan mnie nie poznaje? Poznaliśmy się w lecie na plaży...

— Rzeczywiście, była pani nawet zdaje się w tej samej toalecie.

Tylko „stu nieszczęśliwych” mogło być w Peru za Inkasów. Ale to było tak dawno — tak dawno!

Ideałem urzędzeń państwowych i społecznych był kraj Inkasów, w dzisiejszym Meksyku, rządzony przez dynastję Inka od roku 1398—1478.

Na czele państwa stał król, zwany „synem słońca”. Każde dziesięć rodzin słuchać musiało dziesięć króla. Nad 10 dziesięć setników stał setnik, dziesięciu setników słuchało tysięcznika, a 10 tysięczników podlegało władzy dziesięć tysięcznika, zwanego „hunu”. Wszyscy unowicie musieli słuchać króla.

Nad sprawiedliwym wykonywaniem władzy czuwała tajna policja (tukuyrikok) i tępła nadużycia.

Królewskie zarządzenia podlegały również kontroli, tak zwanych „inspektorów królewskich” i bez ich wiedzy i zezwolenia nic nie mogło się stać w kraju.

Każda osoba posiadała swego sędziego, który znał ustawodawstwo kraju, od wyroków jego można była apelować do

wyższych władz, a nawet do samego króla.

Zbrodnie karano natychmiast. Za kradzież, oszustwo, morderstwo narzeczana była kara śmierci.

Kraj Inkasów nie znał głodu, ani nędzy.

Każdy obywatel musiał pracować, gdyż zmuszały go do tego władze.

W razie choroby lub niezdolności do pracy w czasie katastrofalnych klęsk lub niepowodzeń otrzymywał pełne zapewnienie, w wysokości nie przewyższającej jego skali życia.

Kwitnął więc dobrobyt knaju i wedle tamtejszej wiary mogło być w kraju Inkasów tylko stu nieszczęśliwych.

Byli to ludzie prześladowani przez bogów. Gdyby było ich więcej, niż 100, „Słońce się gniewało” i spuszczało kary na wszystkich mieszkańców, najrozszeźlaś na króla i państwowych dygnitarzy.

Proces na migi czyli jak można zwymyślać kogoś bez słów.

W sali rozpraw sądu paryskiego panuje niezwykle ożywienie, które ujawnia się niezwykle żywymi gestami zgromadzonej publiczności.

Oczy błyszczące, policzki zaróżowane wskazują na podnieconą atmosferę, ani jedno jednak słowo nie zabrzmiało na sali, albowiem sprawa toczy się między głuchoniemymi, a sędzia porozumiewa się również na migi ze skarżącymi się stronami i ze świadkami. Jest bowiem specjalistą do spraw głuchoniemych.

Mr. Larouche, znakomity krawiec, oskarżał o obrazę honoru mr. Klamera,

właściciela restauracji. Mr. Larouche nazywał restauratora partaczem, trucicielem, apaszem i wogóle człowiekiem nikczemnym.

Wypowiedział to nie językiem zwyczajnych ludzi, lecz znakami głuchoniemych.

W restauracji znajdowało się wówczas kilkanaście osób, lecz jedna tylko z nich rozumiała wyzwiska i właśnie dla tego mr. Larouche skazano na karę.

Znaki głuchoniemych są bowiem tak ważkie, jak słowa i obrażać bliźnich nie mi nie wolno.

Szaleńcy chodzący na wolności. Chmury i słońce a suknie kobiece. „Głębokie” wywody p. Lelonga.

Wiadomo powszechnie, iż piękna sukienka przyjaźni wywołuje chmurę niezadowolenia na twarzy wytwornej damy, aby jednak kolor i forma toalety odpowiadała do układu i barwy chmur na niebie, uczy mr. Lucien Lelong, dyktator mody paryskiej.

Mr. L. Lelong ożenił się przed kilku miesiącami z księżniczką Natalją, córką

wielkiego księcia rosyjskiego, Pawła.

Młodzi małżonkowie wybrali się w podróż poślubną do Stanów Zjednoczonych, gdzie mr. Lelong ogłosił serję wykładów w różnych miastach dla dam amerykańskich.

Wedle poglądów dyktatora mody układ chmur powinien rozstrzygać o wyborze toalety.

Te same przepisy stosują się i do salonów.

Zanim wytworna kobieta zdecyduje się na wybór sukni, powinna wiedzieć, jak wyglądają ściany i meble salonu, w którym ma spędzić wieczór.

Bez tych wiadomości nie będzie dobrze ubrana.

Wykłady mr. L. Lelonga cieszą się niebywałym rozgłosem, a wszystkie miejsca wyprzedane są na dwa tygodnie naprzód.

CASINO

Dzisiaj po raz ostatni!

Arcyfilm burliwych przeżyć wśród zabawy szafu i szampańskich uniesień wielkiego świata

W PŁOMIENIU ŻYCIA

(Orient Express).

Rolę światowej damy, czerpiącej hojnie z krynicy życia gra mroczna, nieporównana, pełna czaru

LIL DAGOVER.

„Przez małą stacyjkę podz. w bezkresy—
„ORIENT EXPRESS”...
„Ku dalekim, nieznanym rozkoszom unosi myśl —
„ORIENT EXPRESS”...
„Jak rajski sen o szczęściu, miłości i cudach podróżny jest
„ORIENT EXPRESS”...
„Los uśmiecha się raz w życiu, raz jeden zatrzymuje się
„ORIENT EXPRESS”...
„Czas pryska nadchodzi dzień powszedni i leci w dal
„ORIENT EXPRESS”...
Orkiestra symfoniczna pod kierun. p. LEONA KANTORA.

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

Gdy po niebie przesuwają się ciężkie, strzępiaste obłoki, nie wolno wykwintnej damie włożyć sukni ozdobionej koronkami, gdyż sylwetka jej zatrać kontrast z niebem. Gdy suną po niebie białe, delikatne, zaróżowione baranki, należy wdziewać sułtany, aby odbijać od atmosfery.

W dni pochmurne trzeba unikać kolorów pastelowych, a natomiast gdy słońce pali, dobrze wygląda dama w przytłumionych barwach.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU”

Łódzki romanś kryminalny.

Herman Pinkert.

W foyer „Grand-Hotelu” pojawił się gość rzeczywiście niezwykły. Szczupły, wątlutki mężczyzna, w wyniszczonym garniturze, rozglądając się nieśmiało dokoła.

Stanowił on jaskrawy kontrast z kręcącymi się po hallu ludźmi, dostojnie ubranymi. Portier spojrzął zgóry na chleraka i rzucił wymownie:

— Do kogo?

Mały człowieczek zmieształ się jeszcze bardziej. Przebiegając kapelusze w palcach, wyszeptał:

— Czy... Czy tu mieszka... w tym hotelu... Herman Pinkert?

— Kto? Pinkert? Niema tu takiego...

— Jest... napewno jest... mówili, że jest...

— A czego pan chciał od naszego gościa?... Co?

— Ważna sprawa... bardzo ważna...

W obawie, by go nie wyrzucono, spojrzął na portjera takim żalosnym, żebrzącym łaski głosem, że wzbudził w groźnym cerberze litość.

— No, ale takiego tu niema... Pinkert Pinkert!

— Taki gruby niski, przyjechał z Ameryki...

— Aha... już wiem... to pewno mister Pinkerton...

— Tak, może być... Dawniej to się on nazywał Pinkert, Herman Pinkert...

Portier przyjrzał się jeszcze raz uważnie przybyszowi, nie mogąc się wiodocześnie zdecydować na wpuszczenie go do szanującego się hotelu. Wreszcie machnął ręką i rzekł:

— A idźże pan do niego, jeżeli masz interes...

— Gdzie on mieszka?

— Pierwsze piętro... Pokój Nr. 112.

— Stodwanaście — powtórzył mały człowieczek i skierował się w stronę schodów. Odszukał na kurytarzu pokój nr. Pinkertona i zapukał.

— Proszę — odezwał się z wnętrza tubalny głos.

Wątlwy, nieśmiały przybysz zmienił się nieoczekiwanie.

Wyprężył zapadłą pierś, na twarz przybrał ironiczny, lekceważący uśmiech i otworzył naociecz drzwi.

Ponieważ w pokoju było jasno, a gość stał w progu, mr. Pinkerton nie po znał go od razu. Zmrużył oczy i zlekka zaniepokojony zapytał:

— Kto pan? Do kogo?

— Ja — do ciebie — odezwał się mały człowiek.

Mr. Pinkerton drgnął na dźwięk tego głosu. Jakiś cień przeleciał przez jego rozlaną twarz.

— Kto? — powtórzył, jakby nie wierząc własnym uszom.

— Ja, Hermanie, twój brat — Jakub...

Amerykanin zerwał się z miejsca, za trzepotał w powietrzu rękami i osunął się ciężko na fotel.

— Jakub? — powtórzył drżącym głosem — Jakub?

Przybyły zamknął za sobą drzwi na klucz i pewnym, mocnym krokiem wszedł do pokoju.

Nikt nie poznałby w nim teraz owego skulonego, nieśmiałego chleraka, koczującego się przed portierem hotelowym. Wydawał się być olbrzymi, potężny, przytłaczający swą wielkością nawet mr. Pinkerton, który wtuliwszy się w fotel, mrugał nerwowo, niespokojnie małemi oczkami.

— Czego chciałeś ode mnie, Jakubie? — wyszeptał mr. Pinkerton.

— Dziwisz się, że przyszedłem...

— Tak... dziwię się bardzo...

Jakub wpatrzył się badawczo w twarz swego brata i rzekł, uśmiechając się boleśnie:

Dziwię się, że brat twój przyszedł się z tobą przywitać po tak długiej rozłące... Dziwisz się, Hermanie?

— No, nie, nie dziwię się...

— A widzisz... Co słychać u ciebie? Mr. Pinkerton otarł pot z czoła.

— Co słychać? — powtórzył zakłopotany. — Dziękuję, powodzi mi się wcale, wcale... Zarabiam...

— Hm... A co porabia moja Berta? Amerykanin nie dał żadnej odpowiedzi.

Poruszył się niespokojnie w miejscu i spojrzął w stronę drzwi.

— Co porabia Berta, Herman? — powtórzył Jakub. — A może przywiozłaś mi od niej jakieś listy, jakieś pozdrowienia?... Mów śmiało, mów... Z bratem możesz chyba być szczerzy i mówić prawdę...

(D.c.n.).

Gubernator i... „Rasputin w spódnicy”

Kulisy rewolucji w stanie Oklahoma.

Demoniczna sekretarka gubernatora Johnstona z „Klux-Klanu”

Od kilku dni wielką sensacją Ameryki jest lokalny zamach stanu dokonany w Oklahomie przez tamtejszego gubernatora Johnstona.

Pewnego pięknego poranku gubernator dla zapobieżenia uchwaleniu votum nieufności przeciw swej osobie, poprosił rozpędził posłów z posiedzenia przy pomocy szwadronu kawalerji i zarządził wojskową okupację gmachu, która trwa dotychczas.

W kilka dni potem rozpędzonym posłom udało się zgromadzić tajnie w jakimś skromnym hoteliku na przedmieściu. Odbyło tam z zachowaniem wszelkich przepisów i formalności nadzwyczajną sesję parlamentarną.

Uchwalono wystosowanie do Waszyngtonu żądania usunięcia gubernatora, dołączając cały szczegółowy akt oskarżenia przeciw Mr. Johnstonowi.

Według danych zawartych w tym dokumencie gubernator Oklahomy ma być ślepiem narzędziem w rękach kobiety, która oficjalnie pełni funkcję prywatnej jego sekretarki. Osobą tą jest miss Hammond, popularnie przezwaną „panią Rasputin”.

Dla opanowania gubernatora postużyć jej miał nietylko urok kobiecy, lecz także — i przede wszystkim — siły sugestji i okultyzmu, któremi rozprządza w niezwyklej jakoby mierze. Przez pośrednictwo Mr. Johnstona ona właściwie rządzi Oklahomą, podczas gdy sam gubernator oddaje się pod jej kierownictwem mistyczno-religijnym praktykom, skombinowanym na tle koncepcji buddyzmu połączonego z wiarą w demonizm, czary i nawet czarownice.

Najzupełniej oficjalnie zresztą Mr. Johnston i miss Hammond należą do jednej z sekt „Różokrzyżowców”, — przesiąkniętej wpływami nauk hinduskich. Na „dworze” gubernatora Oklahomy mają się rozgrywać przedziwne, ściśle średniowieczne sceny.

W następstwie tych scen zapadają, pod dyktandem „pani Rasputin” polityczno-państwowe decyzje. Nawet wszystkie dokumenty i listy pisane ręką gubernatora są mu poprostu dosłownie dyktowane przez jego demoniczną sekretarkę.

I dokument nadesłany do Waszyngtonu przez parlamentarzystów z Oklahomy przypomina jeszcze, że miss Hammond była jednym z pierwszych członków kobiecego oddziału słynnego „Klux-Klanu” i dopiero przed niedawnym czasem z szeregów tej organizacji wystąpiła.

Nie jest oczywiście wykluczone, że wystąpienie to było tylko czysto formalne.

Podając wszystkie powyższe wiadomości dzienniki amerykańskie zaznaczają, iż jest to zaledwie część oskarżeń zawartych w sensacyjnym dokumencie.

Wiele szczegółów zachowano w ścisłej tajemnicy ze względu zarówno na ich drastyczność, jak i w interesie badań, które mają być starannie przeprowadzone.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, „Kredowe koło” po cenach popularnych.

Jutro, w czwartek, po raz 3-ci na przedstawieniu dla związków, a po raz ostatni przed zupełnym zejściem z afisza „Wyzwolenie”.

W piątek premiera wesołej, pogodnej krotkoczasowej w 3 aktach Tristana Bernarda p. t. „Kawiarenka”. W głównej popisowej roli męskiej Kazimierz Szubert, w głównych kobiecych — Ir. Grywińska, M. Dąbrowska, Niemirzanka i in.

Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza.

WESOŁEK SYLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

W noc sylwestrową odbędzie się w teatrze miejskim tradycyjny wesołek sylwestrowy z udziałem całego zespołu oraz sił zaproszonych.

Wesółki te co roku — dzięki znakomitemu doborowi programów — cieszą się niebywałym powodzeniem. Jak głośzą wieści zakulisowe, tegoroczny wesołek zaćmi humorem, satyrą wszystkie dotychczasowe. Szczegóły tego imponującego widowiska będą podane wkrótce.

CASINO

JUTRO

punkt kulminacyjny sezonu
Wielka premiera arcyfilmu

według nieśmiertelnej powieści

Lwa hr. Tolstoja

p. t.

ZMARTWYCHWSTANIE

W ROLACH
GŁÓWNYCH:

**Dolores
del
Rio**

JAKO

**Katiusza
Masłowa**



W ROLACH
GŁÓWNYCH:

**Rod
la
Rocque**

JAKO

**Książe
Niechludow.**

Rozpaczliwy czyn brata.

Zabił uwodziciela swej pięknej niedorozwiniętej umyślowo — siostry.

W tych dniach znalazła swój epilog przed krótkimi sądownymi w Paryżu nie zwykła tragedia, której ofiarą padł 30-letni szofer Ludwik Bontroux zabity przez Karola Etrenne 24-letniego urzędnika i kiego przedsiębiorstwa.

Rozprawie sądowej przysłuchiwała się liczna publiczność, śledząca ze wzruszeniem przebieg procesu i jego szczegóły. Oskarżony o miły wyraz twarzy zyskał sobie od pierwszej chwili współczucie nie tylko przepelnionej sali ale co się dało wyraźnie odczuć i całkowicie kompletnie sędziowskiego.

Przed kilkoma laty osierocony przez ojca i matkę pozostał sam wraz z młodszą upośledzoną na umyśle siostrą Marią w ostatecznej nędzy Etrenne zaprzestał wówczas studiów na uniwersytecie i objął jakąś posadę.

Niepokój o siostrę dręczył go bezustannie, gdyż niedorozwinięta umyślowo dziewczyna, odznaczała się na swe nie-szczęście niepospolitą pięknoscą.

I oto obawy jego wkrótce się spr-

wdziły, mieszkający w jednym z nim domu Ludwik Bontroux wyzyskał nieświadomość nieszczęśliwej, wciągnął ją do swego mieszkania i dopuścił się na niej niecznego gwałtu. Gdy po pewnym czasie dowiedział się o tem Etrenne, rozpacz jego nie miała granic.

Wreszcie powodowany zdenerwowaniem, nienawiścią i bólem zastrzeił uwodziciela w jego mieszkaniu.

Etrenne mimo tak łagodzących straszny jego czyn okoliczności, skazany został na rok więzienia.

Proces ten wywarł wstrząsające wrażenie, podczas przewodu sądowego rozlegał się płacz kobiety i było kilka wypadków omdlenia.

— Z Londynu donoszą, iż statek o niestwierdzonej dotychczas nazwie, transportujący węgiel, rozbił się przy Oldhead of Kinslane w Irlandji i w krótkim czasie zatonał. Wzburzone morze uniemożliwiło akcję ratowniczą. Cała załoga statku niewątpliwie zatonała.

TEATR KAMERALNY.

występuje dziś z premierą 4-aktowej komedji Ludwika Verneuil'a „Radość Kochania”, w której duże i wdzięczne pole do popisu znajdzie w głównej roli kobiecej p. Stefania Jarkowska. występująca po raz pierwszy na scenie teatru kameralnego, również po raz pierwszy wystąpi tam w głównej roli męskiej p. Artur Kwiatkowski, który jednocześnie sztukę wyreżyserował.
Dekoracje (4 wnętrza) art.-mal. Z. Poduszki

TEATR POPULARNY.

Dziś w dalszym ciągu znakomity dramat w 6-ciu odsłonach ilustrowany muzyką „Chłopi” Wł. Reymonta, w inscenizacji Jerzego Zawley-skiego. W głównych rolach pp. Wernisówna, Bronowska, Biskupska, Szczesna, Madaliński, Mleczyski, Szafrański, Bolkowski i inni.

KONCERT POEMATÓW TANECZNYCH HRYNIEWICKIEJ.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się w sali Filharmonji bardzo interesujący koncert popularny poematów tanecznych w wykonaniu utalentowanej tancerki, Jadwigi Hryniewickiej. Artystka interpretować będzie utwory muzyczne oraz improwizować tańce z instrumentami perkusyjnymi. Prasa wyraża się nader pochlebnie o wielkim talencie Jadwigi Hryniewickiej i zaznacza, że technicznie artystka stoi bardzo wysoko, a przytem stwarza nowy kierunek, nie widziany jeszcze na scenie — realizm życiowy sztuki tańca. Taniec p. Hryniewickiej uwydatnia wyraźnie, że artystka przeżywa to, co tworzy, dając kompozycje wpływające z natchnienia chwili. Do tego niezmiernie interesującego występu niebawem jeszcze wrócimy.

Otwarcie sezonu hokejowego w Krakowie.



Pierwsze w tym roku zawody hokejowe na lodzie w Krakowie odbyły się w dniu 11 b. m. na torze łyżwiarskim w parku Krakowskim, między drużynami Makkabi i Cracovii. Zakończyły się one zwycięstwem biało-czerwonych w stosunku 2:0. Ilustracje nasze przedstawiają po lewej stronie widok na tor łyżwiarski; na prawo zaś obie współzawodniczące drużyny: u góry Cracovia, na dole zaś Makkabi.

Z boisk zagranicznych.

W Austrii odwołano wszystkie imprezy futbolowe
Wspaniałe sukcesy Sparty w Turcji i mistrza Węgier w Grecji.

Ubiegła niedziela sportowa minęła we Wiedniu wyjątkowo spokojnie. Z powodu ogromnej śnieżycy i zimna odwołano w grodzie naddunajskim wszystkie imprezy futbolowe. Zato ruch panował na innych boiskach zagranicznych dla których aura okazała się bardziej przychylna.

W Pradze D.F.C. zwyciężył w rekordowym stosunku 8:4 (3:3) Rapid. Po pauzy gra mniej więcej równa, lecz po zmianie stron całkowita przewaga D. F. C., który w stosunkowo krótkim czasie zdobywa 5 bramek. Sensacyjny wynik nad S. K. Slachov odniosła koszykarka Sparta, bijąc przeciwnika w stosunku 18:2 !!

W Budapeszcie kluby I-szej ligi odpoczywały, natomiast odbyło się cały szereg drugoligowych spotkań o mistrzostwo przyczem wyniki nie wpłynęły na zmianę w tabeli.

W Niemczech, a szczególnie w Berlinie silny mróz nie przyczynił się bynajmniej do odwołania spotkań futbolowych. Uzyskano następujące wyniki. Victoria Hertha 2:4, R. R. W. — Spandauer Sp. V. 2:2 Wacker 04 — B. S. O. 92 1:2, Tasmania — Blau-Weiss 10:1! Corso — Luckenwalde 3:4, Kickers — Union Obersch. 4:1, We sense — Tennis Borussia 1:8, Concordia — Minerva 2:7, I. F. C. Neuköln — Union, Potsdam 4:2.

Z innych zagranicznych spotkań na podkreślenie zasługuje trzecie z rzędu zwycięstwo Sparty czeskiej w Turcji.

Tym razem czesi zwyciężyli turecki team w stosunku 3:2 (2:2). Charakterystycznym jest, że turcy prowadził już 2:0, lecz opadli na siłach pod koniec zawodów. Najlepszemu graczem na tych zawodach był lewy pomocnik Sparty Carwan, który też zdobył pierwszą bramkę dla Czechów i tym dodał otuchy reszcie kolegom.

Węgierski mistrz futbolowy Ferencvaros odbywa obecnie turniej po Grecji i w ciągu dwóch dni wygrał już dwa spotkania ze stosunkiem bramek 10:2. Pierwszego dnia zmierzyli się Wę-

grzy z mistrzem greckim Olympiakos Athen, zwyciężając go 4:2 (2:0). Przy stanie 3:0 węgry zlekceważyli przeciwnika, który w tym okresie zdobywa 2 bramki.

Drugie spotkanie Ferencvarosu nad Enosis Thien zakończyło się łatwym zwycięstwem węgry 6:0 (1:0). Po zmianie stron gospodarze grali fatalnie.

Ważniejszych wydarzeń futbolowych w ubiegłym tygodniu nie było, natomiast normalnie rozegrano spotkanie w Szwajcarii, Włoszech, Francji, Belgii i Hiszpanii.

W Szwajcarii uzyskano następujące wyniki: Blue Stars — Young Fellows 3:1 Winterthur — Zurich 1:4, Lugano — St. Gallen 1:1, Concordia — Bazel 0:1, Cantonal — Chaux de Fonds 2:0, Urania Gené — Fribourg 1:0.

Włochy: Reggiana — Napoli 2:2, Lacio — Cremonese 2:1, Brescia — Padova 1:0, Alessandria — Pro Vercelli 0:0, Turin — Genua 2:0, Casale — Inventus 2:0, Pro Patria — Bologna 1:1, Livorno — Hellas 1:1, Dominante — International 2:0.

Parvż: S. C. Est — Ca Par's 1:2, F. C. Levellois — Club Francais 3:2, Stade Francais — Red Star Olympique 3:4.

Belgia: A. R. A. Gent — Racing Maelines 3:2, Berchem Sport — Racing Gent 0:0, S. C. Anderlecht — Beerschot A. C. 2:2, Standard Iftsch — Union St. Gilloise 8:1, F. C. Brugge — Racing 1:0, Liersche Brugge 1:3.

Barcelona: Europa — Sans 6:0, Espagnol — Gracia 3:1, Barcelona — Terrassa 3:0, Sabadell — Vandalona 2:2.

Sensacyjne porażki studenckich drużyn Oxfordu i Cambridge w Berlinie.

Ubiegłej soboty i niedzieli przeżywał Berlin nieładną sensację. W zorganizowanym turnieju hokejowym, w którym brały udział angielskie drużyny studenckie z Oxfordu i Cambridge oraz mistrz hokejowy Wiednia, odnieśli wiedeńscy i berlińscy nad Anglikami świetne sukcesy.

W sobotę Berliński Kl. Łyżw. pobili szwajcarską drużynę Oxfordu w rekordowym stosunku 7:1. Angielska drużyna w skład której wchodzi kilka kanadyjczyków i amerykański, wykazała wyjątkowo przemoczenie podróżą i dlatego gra jej wypadła słabo.

Tegoż dnia zmierzył się Wiedeński klub łyżwiarski z drużyną studencką Cambridge, bijąc ją w stosunku 3:1. W Cambridge wypadła o wiele słabiej od gry Oxfordu.

W niedzielę spotkali się Berliński K. Łyżw. i Cambridge. Mimo iż tym ra-

zem spodziewano się zwycięstwa Anglików, to jednak Niemcy z łatwością uporali się z przeciwnikiem, bijąc go 4:1. Warto zaznaczyć, że pierwszą bramkę zdobyli Angliki przez dr. Rocha, mimo, to berlińczycy „przycisnęli” przeciwnika i odnieśli, zupełnie zasłużone zwycięstwo.

Tegoż dnia grał Wiedeński klub łyżwiarski z drużyną „Oxford”, która wzmocniona była dwoma nowymi graczami. Mimo to wiedeńscy znacząco górowali nad przeciwnikiem.

Jedynie druga część gry należała do Anglików, którzy mimo to nie mogli zdobyć nawet honorowego punktu. Mecz ten zakończył się zwycięstwem 5:0 wiedeńczyków.

Porażki poniesione przez renomowane studenckie drużyny w Anglii, wywołały w sferach sportowych całej Europy, niebywałą sensację.

Krakowskie boisko sportowe w niebezpieczeństwie.

Kraków przeżywa obecnie nieładną sensację. Sprawa przedstawia się następująco: magistrat Krakowa przystępuje do zrealizowania projektów regulacyjnych. W pierwszym rzędzie regulacja zagraża dwóm najpoważniejszym klubom Wisła i Jutrzenka, których boiska znajdują się w obrębie przewidywanych robót. Ten sam los ma spotkać boiska innych klubów, jak „Sokół”, „Legia”, A. Z.S., GMCA. Powody dla których magistrat domaga się podniesienia całego terenu, ma być zdrowotnej natury i ochrony przed powodzią. Obserwacje toru powysięgowego na którym wzniesione boiska są położone, wykazały że powódź tych terenów wypada raz na 20 lat, a skutki

nie są wcale takie groźne. Wobec tego stanu rzeczy, jako też niebezpieczeństwa, upadku całego szeregu najpoważniejszych towarzystw sportowych wyłama się pytanie, czy magistrat Krakowa nie mógłby odstąpić od swych zamiarów? Wierzyć należy, iż magistrat Krakowa, który zrobił dużo w kierunku udzielenia pomocy klubom i może służyć na wzór innym miastom Polski, tym razem także zrozumie zagrożenie położenia i zmierzenie swoje skutecznie w bardziej racjonalny sposób.

Koło głuchoniemych w Polsce weźmie udział w Olimpiadzie.

Prasa zagraniczna donosi, że na Olimpiadzie w Amsterdamie mają się odbyć również Igrzyska dla Głuchoniemych. W związku z powyższym dowiadujemy się, że Koło Głuchoniemych w Polsce zamierza wysłać liczną reprezentację.

Siatkówka.

Dziś gra reprezentacja Górnego Śląska w Łodzi

Jak już donosiliśmy odbędzie się w dniu dzisiejszym międzymiastowy mecz w piłkę siatkową i koszykową między reprezentacją Górnego Śląska i Łodzi.

Spotkania te odbędą się w sferach portowych Łodzi ogromne zainteresowanie. Zawody te odbędą się o godz. 4-ej popołudniu w sali Gimn. Niemieckiego.

SPLENDID

Dziś i dni następnym

Dziś i dni następnym

Wspaniała, pełen olśniewających pomysłów film pod tyt.

„MIASTO TYSIĄCA UCIECH”

na tle naturalnych dekoracji nowoczesnego Lunaparku zainscenizow no wspaniała, pełną olśniewających efektów akcją, obfitującą w szereg doskonałych, oryginalnie przeprowadzonych pomysłów reżyserskich.

Posagowy

W rolach głównych znakomici artyści:

Uroczą

Paweł Richter, Claire Romer

Oszałamiający przepych wystawy! Film o niebywałym nakładzie środków technicznych i dekoracyjnych! Genjalna inwencja realizatora! Sensacyjne i niebawale oryginalne podłoże! Najnowocześniejszy Lunapark! Niewidziane rozrywki wielkomięskie!

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

Wesołych Świąt TOM MIX

zasyła

i osobiście pragnie wszystkich ujrzeć na dzisiejszej **PREMIERZE**

p. t. „BOHATERSKI SZWADRON”

Uwaga! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 75 gr.



PAMIĘTAJCIE

ż na nadchodzące święta Bożego Narodzenia posiadają bogaty wybór kompletów gwiazdkowych i perfum luksusowych po cenach najniższych oraz wszelkie artykuły kosmetyczne krajowe i zagraniczne bardzo tanio.

Perfumeria S. BUCHWAJCA

Piotrkowska 22. Tel. 31-43.

JEDYNNIE w Składzie aptecz. — i Perfumerii — M. WOLLMANA

ZAWADZKA 12

Znajdziesz największy wybór

PODARKÓW I KOMPLETÓW GWIAZDKOWYCH

PO CENACH NAJNIŻSZYCH!

BEZPŁATNE PREMJE. Każda Pani zostaje ucerfomowana oryginalnymi perfumami Guerlaina. Każdemu Panu przy zakupie za 5 zł. otrzymuje „Pad o”

Jutro 50.000 zł.

wygrać możesz za jedyne 4 zł. zakupując los do 11-ej Loterii Państwowej w Kantorze Loteryjnym

B. WEINBERG, Łódź PIOTRKOWSKA 42, tel. 7-87

Najlepsza Gwiazdka!

KINO MIMOZA Od wtorku, dn. 20-go do poniedziałku dnia 26-go grudnia 1927 r. włącznie

Wielki świąteczny film dla naszych bywalców p. t.

„MAMA NIE POZWALA” Jedna z najserdeczniejszych i najwspanialszych filmów w 8 aktach.

W rolach głównych niezwykliczni królowie śmiechu **Charles Murray** oraz **Jack Mulhall**.

Nad program **Obraz** w 2 aktach. Następny program **„Mandaryn Wu”**

Początek w dni świąteczne Bożego Narodzenia od godz. 1 1/2 pp. Ceny miejsc bez zmiany.

Prenumerata

W Łodzi zł. 400 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-2 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalt) Zareczynow. i zaślubin 20 tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Za 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Najlepsza Gwiazdka!

Najlepsza Gwiazdka!

Dr. med. BRAUN

Piotrkowska № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenia światłem, (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9-11 rano i od 3-5 p.p

Doktor

L. Prymnik

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38

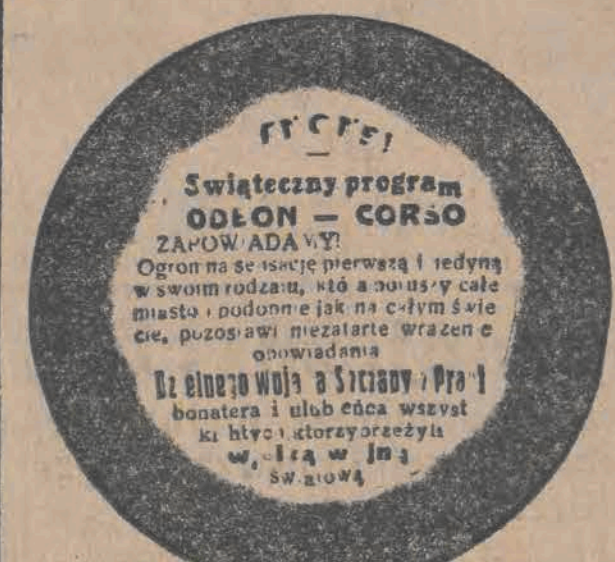
Choroby skórne włosów, weneryczne i mocznicowe (leczenie światłem)

Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.

Przyjm. od 9-21 5-8

Dla pan od 4-6.

Oddzielna poze-kalni.



Świąteczny program ODEON - CORSO

ZAPOWIADA WY!

Ogromna seansowa pierwsza i jedyna w swoim rodzaju, która pomieszczy całe miasto i podobnie jak na całym świecie, pozostawi niezatarte wrażenie

z jednego wujka z Szarych Prochów bohater i ulubienca wszystkich dzieci, który przeżył w... w... w...

Łodzianki - Gwiazdka!!

polecamy od 5 do 15 zł. resztki na suknie Tania gwiazdkowa wyprzedaż resztek Przyjdźcie się orzekonać Najtańsze źródło PIOTRKOWSKA 58.

Panie strzeżcie się kalectwa!!! Specjalista dla przepukliny Wynalazca patentowanych bandaży 20-letniej praktyki

przyczyna i przyjmuje z oceną na przeuklinę, wypadanie, wężarności kamienie żółciowe, skrzywienie kręgosłupa kolan i nóg u kobiet męcz. zn i dzieci zastosowanie bandaży naszej metody, gumowe podkożny na rozprężenie żył. Własne warsztaty. Łódź, ul. Zgierska 17, Tel. 64-42 Dyr Rapaport u Grybauma.



Najlepsza marka światowa

Dr. ST. BIBERGAL

MOŁUSZKI 11 — Tel. 63-22 Choroby skórne i weneryczne, elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 r., od 5-8 wiecz.

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne i weneryczne, leczenie światłem.

Leczenie szalicylowym stencem w... w... w...

Przyjmuje od 8 do 10 rano

od 5-8 w.

Institut de Beauté de Mme Marie Neufeld diplômée de l'École Française d'Orthopédie et de Massage à l'Académie de Paris. Specjalna higieniczna i estetyczna masaże twarzy. Odmiłwanie cery. Wzmocnienie porostu włosów. Rydkałne leczenie zmarszczeń węgrowskich, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet. Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą. Godz. przyjęć od 3-7 Wniodnia 57, front Piłkowska 157, tel. 49-00 od godz. 11 do 1 po południu.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Konstytucyjna 9. Przyjmuje 12-2 i 5-7.

Doktor Leń - Dentysta P. Klinger B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51 II p. le Choroby weneryczne, skórne i włosów. Przyjmuje od 9-12 15-8.

Panie od 4-5 Wniodziele i święta od 10-12

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne. przepr. wadził się na ul. Nawrot 2

od 10: 1-2 i 4-8 dla pan spec. od 4-5 dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta F. Horowicz

Przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codzie nie o 1 godz. 7-7 wiecz.

Ubiory męskie, damskie, onwite i swetry na wynajem. Piotrkowska 37. III wejście I piętro

Przyjmuje od 10-11 i od 2-5 Wschodnia 72, m. 19.

Przyjmuje od 10-11 i od 2-5 Wschodnia 72, m. 19.